OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

Łódź 16-XII-28 A.

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 16 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 351

Wagony na linji
Łódź—Koluszki są nieopalane.

ŁÓDŹ, 16 grudnia.

Wczoraj bawił w Łodzi p. minister kolei Kühn. Nie jesteśmy pewni, czy p. minister dowiadywał sie u swoich podwładnych o to, czy pociągi, kursujące na linji Łódź—Koluszki są należycie opalane podczas obecnych chłodnych i deszczowych pogód.

Na wszelki wypadek przypominamy właściwym władzom kolejowym, że wagony na tej linji kursują najcześciej nieopalane a w dobie szerzącej sie grypy stanowi to poważne niebezpieczeństwo dla podróżującej publiczności.

W mrokach zbrodni
Kto zamordował b. p. Michała Króla?
Przypuszczalne tło zbrodni nie rabunkowe, lecz seksualne.

Łódź, 16 grudnia.

Ohydny mord, dokonany wczoraj wieczorem na osobie

MICHAŁA KRÓLA,

właściciela domów przy ul. Zawadzkiej Nr. 36 i Alejl I Maja Nr. 15, o czem doniosła dzisiejsza „Republika", wywołał wielkie wrażenie wśród ludności naszego miasta.

P. Michał Król był znanym i poważanym obywatelem, właścicielem dwuch posesji. Zamordowany prowadził spokojny tryb życia, Mimo, iż był już w podeszłym wieku, wyglądał dość czerstwo i, jak wtajemniczeni twierdzą, nosił się nawet z zamiarem wstąpienia w związek małżeński.

W bieżącym roku ś. p. Michał Król bawił pewien czas zagranicą i przed wyjazdem zaangażował

WITOLDA DANKOWSKIEGO, JAKO RZĄDCĘ.

Witold Dankowski

ODWIEDZAŁ BARDZO CZĘSTO SŁUŻĄCĄ KRÓLA, WIKTORJĘ KUKULSKĄ I OBIECAŁ JĄ POŚLUBIĆ.

Dopiero w ostatnich dniach

DOSZŁO DO KŁÓTNI MIĘDZY DANKOWSKIM I KUKULSKĄ I PRZYJAŹŃ ICH SIĘ NIECO ROZLUŹNIŁA.

Reporter „Expressu" zdołał ustalić, że Wiktorja Kukulska poprzednio była w ciągu dwuch lat na służbie u państwa Wojtyńskich przy ul. Gdańskiej nr. 31a.

Dozorca powyższego domu stwierdza, że Kukulska swoim zachowaniem się nie zwracała niczyjej uwagi i, że

ODWIEDZAŁ JĄ TYLKO RZEKOMY NARZECZONY WITOLD DANKOWSKI.

Mieszkańcy domu przy ul. Aleja I Maja nr. 15 wydają jednak

NIEZBYT POCHLEBNĄ OPINJĘ O KUKULSKIEJ.

Ostatnio odwiedzali ją podobno rozmaici mężczyźni, oraz koleżanki.

Wiktorja Kukulska jest kobietą lat około 36, dość przystojna, włosy ma ostrzyżone a la garconne.

Tło zbrodni.

Zamieszczona w dzisiejszej rannej „Republice" wiadomość o zamordowaniu, b. p. Michała Króla, właściciela domów przy ul. Zawadzkiej 36 i Krótkiej 10, wywarła wstrząsające wrażenie w całem mieście. Od wczesnego rana przy tragicznym domu przy ul. Zawadzkiej gromadzą się tłumy ludzi, komentując wypadek. Okazuje się, że ludzie od morderstwa, popełnionego na ś. p. Tyszerach i ś. p. Borowskiej ogarnięci są jakimś

PANICZNYM STRACHEM.

Przypomnieć należy, że wcale jeszcze niedawno zdarzył się niemal identyczny mord w Warszawie przy ulicy Foksal, z tą tylko różnicą, że tam ofiarą padła służąca, ponieważ właściciela mieszkania nie było w domu.

Głównym tematem rozmów jest, czy TŁO ZBRODNI BYŁO RABUNKOWE, czy też motyw był inny, np. seksualny, na co wskazywałyby pewne poszlaki, dotychczas jednak nienależycie wyświetlone. Tajemnica urzędowego śledztwa musi być ściśle dochowana, wedle jednak dochodzenia naszych reporterów i zbieranych przez nas na miejscu poszlak, możliwe są dwie ewentualności:

1) ZBRODNIARZ ZAMORDOWAŁ SWĄ OFIARĘ DLA CELÓW RABUNKOWYCH, poczem prawdopodobnie użył fizycznie służącej Kukulskiej, która była pijana.

2) Zbrodniarz — ów tajemniczy nieznajomy — znajdował się ze służącą w jej pokoju, gdy nagle nadszedł gospodarz b. p. Michał Król. Pomiędzy zamordowanych a mordercą musiało dojść do wymiany słów, w rezultacie czego MORDERCA WYCIĄGNĄŁ REWOLWER I WYSTRZELIŁ OFIERZE SWEJ W GŁOWĘ KILKAKROTNIE.

Naturalnie, w chwili obecnej są to jedynie przypuszczenia, gdyż trudno przy obecnym stanie rzeczy powiedzieć jeszcze coś pewnego.

Wiktorja Kukulska
obracała się w dziwnem towarzystwie
stwierdza jej była chlebodawczyni

Łódź, 16 grudnia.

Ze względu na poważną rolę, jaką najprawdopodobnie w tajemniczym mordzie odegrała służąca Wiktorja Kukulska, „Express" zwrócił się do jej byłych chlebodawców p.p. Wojtyńskich, zamieszkałych przy ul. Gdańskiej 31a u których Kukulska służyła bezpośrednio przedtem, nim objęła służbę u zamordowanego b p. Króla.

Pani Wojtyńska opowiada nam, że Kukulska, która służyła u niej przez dwa lata, była bardzo rzetelna i uczciwa. Przebywała jednak stale w towarzystwie ludzi, którzy nieco dziwnie wyglądali w roli znajomych służącej.

— Przychodził do niej nprz. pewien młody człowiek, — mówi pani Wojtyńska — który zarówno zachowaniem się jak i zewnętrznym wyglądem robił wrażenie człowieka lepszego, inteligentnego w każdym razie nie „towarzysza" służącej.

Radziłam jej wielokrotnie, aby była ostrożna z wyborem towarzystwa, gdyż może ją to sprowadzić na manowce. Kukulska jednak śmiała się z tych napomnień. Była wogóle bardzo łatwowierna, wierzyła każdemu i wszystkim co słyszała.

Miała też dziwne usposobienie. Lubiła wszystko słyszeć, wszystko wiedzieć. Wszystko ją interesowało, do wszystkiego lubiła wtrącić swoje „trzy grosze", wszystkiemu faktorować. Gdy zwracałam jej uwagę na niestosowność jej zachowania się, przyrzekała poprawę lecz już następnego dnia znów robiła to samo. Odeszła na własne żądanie we wrześniu ubiegłego roku.

Marjanna Pytko
widziała tajemniczego nieznajomego.

Przytrzymani w nocy przez policję służąca Kukulska, znajoma jej Marjanna Pytko i rządca Dankowski znajdują się dotąd w urzędzie śledczym. gdzie są w dalszym ciągu przesłuchiwani.

Jak się dowiadujemy, koleżanka Kukulskiej Marjanna Pytko opowiadała tuż po odkryciu potwornej zbrodni, iż nieznajomego, który bawił u Kukulskiej, zna dość dobrze. Bywał on bowiem dość często u Kukulskiej, do której i ona przychodziła od czasu do czasu.

Przed kilku dniami, gdy przybyła do mieszkania b. p. Króla, zastała u swej koleżanki owego nieznajomego, który przedstawił się jej, wymieniając nawet dokładnie swój wiek. Tego samego nieznajomego widziała na kilka minut przed zbrodnią.

Dozorca płakał.

Reporter „Expressu" odbył rozmowę z dozorcą domu przy ul. Aleje 1 Maja 15.

Na pytanie, czy znał stosunki rodzinne u właściciela posesji oświadcza on:

Jestem dozorcą w tym domu od 15 lat. Pana Króla znałem dobrze. Mieszkał on wraz z synem Natanem i służącą. Poprzednia służąca pracowała u niego w ciągu 17 lat i opuściła służbę z powodu zamiaru wyjścia zamąż.

Obecna służąca Wiktorja Kukulska jest u b. p. Króla przeszło rok.

Przychodzili do niej często w odwiedziny rozmaici mężczyźni, ja jednak ich nie znałem.

Podczas dalszej rozmowy dozorca przejęty strasznym mordem, rozpłakał się.

Pierwsze przesłuchanie
u sędziego śledczego.

Dziś przed południem wezwano do sędziego śledczego świadków, którzy pierwsi zauważyli otwarte drzwi wiodące do mieszkania b. p. Króla i pierwsi skonstatowali fakt morderstwa. Są to: uczeń piekarski Sender, sklepikarz Markowicz i blacharz Reichman. Przesłuchanie ich trwa.

Niezależnie od nich wezwano do sędziego śledczego również zięcia tragicznie zamordowanego, p. Szewelewa, który wraz z wyżej wymienionymi pierwszy znalazł się na miejscu zbrodni.

***

GODZ. 11.30.

Sądząc z dotychczasowego wyniku śledztwa, należy przypuszczać, iż zbrodnia niema tła rabunkowego. B. P. MICHAŁ KRÓL NIE ZOSTAŁ ANI OBRABOWANY PRZEZ ZBRODNIARZA, ANI W MIESZKANIU NIEMA ŚLADÓW, JAKICHKOLWIEKBĄDŹ POSZUKIWAŃ PIENIĘDZY LUB KOSZTOWNOŚCI PRZEZ PRZESTĘPCĘ.

W obecnej chwili utrwala się hipoteza, IŻ ZBRODNIA POPEŁNIONA ZOSTAŁA NA TLE SEKSUALNYM. Dalsze śledztwo wyjdzie, jakie okoliczności wchodziły tu w rachubę. Osią śledztwa jest służąca Wiktorja Kukulska, która zupełnie już oprzytomniała i dziś złożyła ważne zeznania w policji i u sędziego śledczego.

Dotychczas policja zatrzymała MARJANNĘ PYTKO, przyjaciółkę Kukulskiej i WITOLDA DANKOWSKIEGO, rządcę domu. Niewątpliwie zeznania ich rozświetlą mroki tajemniczej zbrodni.

Ze względu na tajemnicę śledztwa nie możemy podać dalszych jego szczegółów, które jednak znane są już władzom sądowo-policyjnym.

Przypuszczalnie dziś wieczorem, albo jutro rano sprawa zostanie całkowicie rozwikłana.

Czy wolno robić pończochę w parlamencie?
Ciekawa dyskusja w angielskiej Izbie Gmin.

Londyn, 16 grudnia.

W izbie gmin podczas przemówienia jednego z posłów liberalnych doszło do incydentu pomiędzy nim, a posłanką konserwatywną lady Hudsen Lyal. Posłanka podczas całego przemówienia najspokojniej robiła pończochę, wywijając szydełkami. Wówczas obrażony tem mówca zwrócił lady Lyal uwagę, że wedle regulaminów Izby gmin, czynienie jakichkolwiekbądź robót nie mających bezpośredniej styczności z obradami właśnie się toczącemi — jest sprzeczne z prawem i odwiecznemi zwyczajami.

Lady Lyal odparła z miejsca, że musi uważać te słowa za szykanę pod adresem kobiet, gdyż właśnie robienie pończochy, jako czynność mechaniczna pomaga kobietom do skoncentrowania uwagi. Jeśli mężczyznom wolno palić papierosy, to kobiety mają prawo czynić to, co jest właściwsze ich płci. Po wygłoszeniu tych wiekopomnych słów lady Lyal opuściła demonstracyjnie salę. Przesilenia gabinetowego z powyższego powodu nie będzie...

Strzelanina w restauracji berlińskiej.

Berlin, 16 grudnia.

Wczoraj o północy dokonano napadu na jeden z lokali restauracyjnych, mianowicie w pewnym momencie do lokalu wtargnęło 8 osobników, którzy wybili szybę i zaczęli demolować lokal.

Właściciela, który próbował stawiać opór, pobito. Kiedy napastnicy rzucili się na kelnera ten wyjął rewolwer i dał trzy strzały w kierunku herszta bandy, którym okazał się 23-letni robotnik. Ciężko rannego odstawiono do szpitala, gdzie w krótkim czasie zmarł.

ROMANSE KRYMINALNE.

Dlaczego cieszą się one taką popularnością?

Ciekawe uwagi, Edgara Wallace'a, najpoczytniejszego autora kryminalnych powieści.

Edgar Wallace, hurtownik w fabrykacji sensacyjnych romansów (tajemnicze wypadki rodzinne, kryminalne afery, detektywistyczne historje) broni w jednem z pism zagranicznych tego rodzaju i typu twórczości literackiej. Interesujące te wywody podajemy w streszczeniu.

Ludzkość na całym świecie wykazuje jednakowy stopień zainteresowania dla tajemniczych opowieści i intrygujących przygód. Czy Europa czy Ameryka, Anglja lub Włochy, środowisko ludzi, kulturalnych czy prostych włościan — wszędzie czyta się z jednakowem, niesłabnącem zainteresowaniem tajemniczością owiane opowieści.

Jaka tego przyczyna?

Życie na całym świecie staje się coraz bardziej jednolite; rozwój wiedzy i sztuki powoduje, że cały świat coraz bardziej przystosowuje się do nowoczesnych form życia, ukształtowanych przez cywilizację zachodniej Europy. **Najbardziej jaskrawym tego dowodem jest dające się spostrzec zanikanie strojów narodowych.** Nawet w Szkocji i Szwajcarji poczyna lud nosić nowoczesne stroje.

Istnieje jeszcze głębsza przyczyna: rozszerzenie się wiedzy wśród ludu w ostatnich stu latach. Coraz większe masy ludu dowiadują się o rzeczach, o których dawniej nic nie wiedziały. **Kłamstwa wyższych sfer towarzyskich zostały kolejno zdemaskowane;** społeczeństwo przebyło wskutek tego ewolucję. Stare federalne kłamstwo, ślepe posłuszeństwo wobec warstw wyższych znikło; przypadek urodzenia się w t. zw. „wyższych sferach" nie uprawnia więcej do stanowisk kierowniczych. Polityczne partyjnictwo jest może jeszcze jedynym anachronizmem, który się utrzymał, ale i ono musi zniknąć.

Istnieją np. dziś już tylko małe różnice między partjami w Anglji; ludzie nie potępiają się już wzajemnie, jako konserwatyści, liberałowie lub socjaliści; masa, głosuje czasem za konserwatystami, czasem za liberałami, a czasem za socjalistami, zależnie od tego, co się jej wydaje w danych warunkach bardziej odpowiedniem.

W każdym kraju istnieją **trzy klasy:** ludzie, którzy zarabiają pieniądze i ludzie, którzy uprawiają ziemię. Choć posiadamy rządy partyjne, to jednak — praktycznie rzecz biorąc — niema więcej ustawodawstwa klasowego i każdy robotnik ma w każdej partji te same szanse i widoki.

Na tym procesie coraz bardziej pogłębiającej się demokratyzacji polega najważniejsze przeobrażenie nowożytnego społeczeństwa, w którem wiedza o wypadkach, **przywilej dobrej informacji nie jest więcej rzeczą wybranych, a miljonów czytelników gazet codziennych.**

Fakt ten jest tak oczywisty, że nie dostrzegamy nawet jego znaczenia, a jednak jest on przyczyną tego, że ludzie na całym świecie coraz bardziej zbliżają się do **jednakowego stanu duchowego.**

Nowoczesne romanse kryminalne **zawdzięczają swą popularność gazecie.** Romans taki jest zrozumiały łatwo opowieścią. Miljony czytelników gazet, za znajamiających się w nich z warunkami współczesnego życia, sięgają do po wieści tego rodzaju, gdyż tam jest opisane wszystko, co stale podaje gazeta.

Romans kryminalny zaspakaja zarówno **zmysł sprawiedliwości** czytelnika, jak i **zmysł logicznego wysnuwania wniosków:** zbrodniarz zostaje zawsze ujęty, a opowieść doprowadzona do logicznego zakończenia. Ale właściwie czytelnicy tych powieści czytają tylko zajmujące rzeczy, które — o ile się zdarzają naprawdę — wypełniają szpalty p'sm codziennych. Romans detektywistyczny wprowadza czytelników w świat fikcyjny, **który jednak mógłby być rzeczywisty i jest dlatego wiarogodny.** Póki publiczność żądać będzie nowości interesujących — czytać też będzie powieści kryminalne.

Pisząc moje powieści — kończy Wallace — staram się przedewszystkiem o dwie rzeczy: aby nie koloryzowały tego, co w życiu może być naprawdę i **aby ich zakończenie zaspakajało poczucie sprawiedliwości.**

„Emericana" zapobiega pojedynkowi

Powinniśmy wziąć przykład z węgrów.

Rozgłośna i niepokojąca fala **pojedynkomanji** nie tylko u nas jest zagadnieniem palącem. Jednym z krajów, gdzie pojedynki szczególnie dotkliwie dały się we znaki, **są Węgry.**

Zwłaszcza starcia na białą broń przyjęły się tam jako zwykły sposób rozstrzygania zatargów i im to może Węgry zawdzięczają światowy poziom swej sprawności szermierczej.

Mała to jednak dla Węgrów pociecha: **sukcesy sportowe duże, ale i żniwo pojedynków wielkie** i to szczególnie wśród wojska i młodzieży akademickiej, a także... wśród polityków, wysokich urzędników, posłów, **ba! nawet ministrów.**

Zakorzeniony ten zwyczaj pojedynków napotkał z biegiem czasu na coraz bardziej rosnącą reakcję.

Takim charakterystycznym przejawem wojny przeciw pojedynkom, jest akcja węgierskiej organizacji studentów **„Emericana".**

Akcja jej przypomina podobne usiłowan'a na gruncie polskim z tą różnicą, że nasze poczynania przewyższa, **jest bowiem skuteczna.**

Nie ogranicza się tylko do zakazu pojedynków, ale daje realny sposób zastąpienia ich przez dawanie właściwej satysfakcji.

Miarą tej pracy są fakty przytoczone w ostatniem dorocznem sprawozdan'u „Emericany".

— Duch chrześcijaństwa — czytamy tam — wymaga, by wreszcie zniesione zostały instytucje społeczne, które mu się sprzeciwiają.

„Emericana" wzięła sobie za zadanie zwalczać pojedynek i uczynić go zbytecznym.

Rada honorowa towarzystwa, która jako ostatnia instancja, rozstrzyga w sprawach honorowych i której członkami są **b. ministrowie, sędziowie sądu najwyższego, profesorowie uniwersytetów i generałowie,** wywiązuje się ze swoich zadań z takim taktem, że rozstrzygnięcia jej były uznawane przez sąd honorowy armji, jeżeli jedna ze stron była osobą wojskową.

Udowodniono społeczeństwu, że dzięki orzeczeniom sądu honorowego „Emericany" wszelkie sprawy honorowe mogą być rozstrzygane pokojowo, bez pojedynku.

Oto dowód, że **ujmując rzecz pozytywnie, można bronić honoru z wykluczeniem drog' pojedynku. Nasze „Ligi" antypojedynkowe powinny wziąć przykład z akcji węgierskich studentów.**

Dyplomatyczna „śmierć".

Umarł, aby się pozbyć narzeczonej.

Groteskowa historia „zmartwychwstania żywego trupa", zajmuje obecnie wła dze i opinję publiczną stolicy Węgier.

Przed trzema laty młody urzędnik prywatny Rajmund G. poznał na dancingu urodziwą Edytę K.

Pomiędzy młodymi nawiązał się intymny stosunek o którym rodzice młodej dziewczyny nic oczywiście nie wiedzieli.

Skoro jednak skutki okazały się jawne, Edyta zaczęła napierać na przyjaciela, aby się żenił.

Młodzieniec pod przymusem moralnym zgodził si ęna zaręczyny, ale termin ślubu ciągle odraczał. Wreszcie wyjechał do Koszyc, rzekomo na kilka dni celem uzyskania potrzebnych do ślubu dokumentów.

W kilka dni potem panna Edyta otrzymała z Koszyc list z wiadomością o ciężkiej chorobie narzeczonego.

Po upływie paru dalszych dni nadeszło listowne zawiadomienie, że Rajmund G. zakończył życie i spoczął w mogile na cmentarzu koszyckim.

Rozpacz biednej dziewczyny nie miała granic. Przeszła ona istną golgotę szykan, wymówek, obelg... W końcu rodzice, którzy nie chcieli wybaczyć jej zapomnienia, wyrzucili ją z domu..

Pozbawiona wszelkich środków pieniężnych musiała pracować jako robotnica w fabryce, aby utrzymać siebie i dziecko.

Dzielna kobieta przyzwyczajona w domu rodzicielskim do dostatku i wygody — podjęła odważnie walkę z życiem o kawałek powszedniego chleba.

Przed kilku dniami Edyta wracając z fabryki, ze zdumieniem ujrzała na ulicy człowieka, który wyglądał jak sobowtór jej narzeczonego.

Nagle dziwne podejrzenie błysnęło jej w mózgu. Pobiegła za przechodniem, a gdy spojrzała mu w twarz nie miała już żadnych wątpliwości: to był Rajmund — zdrów, żywy i cały!..

Edyta opanowana szalem gniewu — zaczęła walić „zmartwychwstałego" ile jej tylko sił starczyło...

Utworzyło się zbiegowisko, a kiedy Edyta płacząc wykrzyczała wszystkim obecnym swoje nieszczęście, swoją krzywdę, — niewiele brakowało, aby z „żywego trupa" zrobiono prawdziwego.

Przed sprawiedliwością doraźną tłumu uratował Rajmunda G. policjant, który go zabrał do komisarjatu.

W policji „cudownie zmartwychwstały" wyznał, że urządził tę całą komedję śmierci za poradą krewnych, aby się pozbyć narzeczonej. Edyta K. wniosła przeciw niemu skargę o uwiedzenie upozorowane przyrzeczeniem małżeństwa.

Sfilmowana katastrofa okrętu „Vestris".

Niektóre sceny katastrofy statku „Vestris", a mianowicie wyłowienie rozbitków z fal morskich — zostały sfilmowane. Film ten, względnie fragmenty katastrofy wyświetlają obecnie, jako nadprogram w kinach angielskich.

Otóż z Glasgow donoszą, iż pewna staruszka w czasie seansu poczęła wołać, aby jeszcze raz poruszono tą samą taśmę, gdyż wśród uratowanych poznaje syna. Istotnie dyrektor kina polecił jeszcze raz wyświetlić wspomnianą scenę i to w tempie powolnem, a uradowana matka z wszelką pewnością stwierdziła, iż syn jej znajduje się między uratowanemi.

Śród płaczu matka opowiadała w westbulu kina, o synie, który przed kilku laty wyjechał do Ameryki, lecz pisywał rzadko, a w ostatnim roku zupełnie zamilkł. Biedna kobieta nie wiedziała czy wogóle żyje aż nagle zeba czyła na filmie, jako uratowanego rozbitka ze statku „Vestis".

Królowa parasoli.

Republikańską Francję opanowała manja ogłaszania królowych. Każde miasto w kraju, każda dzielnica Paryża posiada swoją odrębną królową.

Są królowe piękności, królowe plaży, królowa palaczy itd., a obecnie paryscy fabrykanci parasoli wpadli na pomysł obrania własnej królowej na 1929 rok.

Ta królowa parasoli nosi nazwisko Yvonny Brodin i liczy lat 19.

ORGJE OFICERÓW MARYNARKI.

Jak wyglądało prawdziwe oblicze niemieckiej floty podczas wojny światowej?

Klęska militarna, którą Niemcom zgotowała ostatnia wojna, odsłoniła de **zorganizacje niezawodnej pozornie siły obronnej — marynarki wojennej, owej chluby Wilhelma II-go.**

Dezorganizacja ta — jak dowodzi jeden z pierwszych oskarżycieli, oficer marynarki, a zatem człowiek, który miał możność należytego poznania kry tykowanych przez siebie stosunków, **L. Persius** — wyszła nie z dołu, nie z pośród załóg okrętów wojennych, lecz z góry, **z pośród oficerstwa.**

Mniejsze bunty marynarzy w roku 1927-ym i otwarty ruch rewolucyjny marynarzy w październiku r. 1918 były wymowną odpowiedzią na tolerowanie niedającego się już dłużej tolerować rozkładu ciała kierowniczego.

Dowody, przytoczone przez Persiusa, pomimo swej wyrazistości, bledną wobec nowych zebranych w świeżo ogłoszonej książce Alboldta p. t. **„Tragedja dawnej marynarki niemieckiej".**

Autor jej był opinjodawcą w parlamentarnej komisji śledczej dla spraw marynarki. Alboldt nie ocenia omawianego zjawiska, lecz uwypukla je w ten sposób, że ocena narzuca się sama przez się: przytacza on cały szereg przykładów **najwyuzdańszych orgji oficerów marynarki,** świadczących o ich poziomie moralnym i zawodowym.

Oto jeden z tych przykładów:

Pierwszy oficer na okręcie wojennym **„Nuerenberg"** był w Wilję Bożego Narodzenia r. 1917-go tak pijany, iż w obecności usługujących kelnerów marynarzy **wysmarował musztardą pewną część swego ciała i dał ją następnie wysadzić porucznikowi przez okno okrętu,** przyczem porucznicy ci orzekli, iż jest to ich nowy reflektor. (Zgodne z odpowiednio sporządzonym protokołem). **„Nuerenberg" stał wówczas w pełnej gotowości bojowej w pobliżu wysp holenderskich.**

Z zażalenia naczelnego zarządcy prowincji Szlezwig-Holstein cytuje Alboldt dłuższy ustęp:

Skargi na postępowanie oficerów nie wywierały żadnego skutku, gdyż władza zwierzchnia stale ich zasłaniała piętnując oskarżających, jako oszczerców. Tak tedy mogli oficerowie marynarki korzystać z **nieograniczonej wprost swobody;** marynarzom natomiast odmawiano najskromniejszego, dobrze zasłużonego urlopu.

Prof. Birk, który, pełniąc służbę lekarską na froncie, otrzymał ciężką ranę i przebywał na kuracji w Kiel, człowiek poglądów wybitnie prawicowych po wybuchu rewolucji napisał artykuł, **chłoszczący oficerów marynarki za ich zachowanie:**

„Kto widział, jak wielu oficerów w sposób bezwstydny okradało państwo i podwładnych im marynarzy"... itd.

Admirałowie v. Trotha, Bruening-haus i inni przed parlamentarną komisja śledczą odpierali zarzuty, podkreślając, — wręcz przeciwnie — doskonałość niemieckiej marynarki wojennej. Lecz admirał Hopmann, miał odwagę stwierdzić: „Klęska niemców musi być przypisana złemu dowództwu. Jest to przygwożdżenie prawdy". Takie samo zdanie wypowiedział i szef sztabu marynarki, admirał v. Levetzow.

Książkę Alboldta trzeba uważać za coś więcej, niż dokument historyczny: w suchem zestawieniu faktów kryje ona głęboki wykład poglądów moralności publicznej, której Niemcy nie znali.



— Tłumaczyłem już panu przecież, że pan powinien możliwie najmniej używać alkoholu, a pan znowu jest w stanie podnieconym?!

— Panie doktorze, już mniej pić nigdy nie potrafię.



— Wie pan, nie tyle mnie zdumiewa, że astronomowie odnaleźli wszystkie gwiazdy, ale że nawet dowiedzieli się, jak się każda nazywa.

80.000 rowerów rocznie

przywozimy z Niemiec.

Polska wytwórczość zaczyna się bronić.

Przeciętne roczne zapotrzebowanie Polski na rowery wynosi 105,000 maszyn. Dotychczas przeszło 80,000 rowerów rocznie przychodziło z Niemiec. Rowery te rozebrane były na części i montowane na miejscu. W r. 1922-gim przywiozły Niemcy do nas maszyn niezmontowanych 159 ton, w r. 1923 — 487 ton, w r. 1924 — 991 ton, w r. 1925 — 1,611 ton, w 1926 — 554 ton, w 1927 — 1,848 ton. Od wiosny r. b. import, wskutek waloryzacji ceł, nieco się zmniejszył.

Krajowy przemysł, zrujnowany przez wojną, do roku ubiegłego produkował bardzo mało. **Dopiero w końcu 1927 r. wytwórczość polska zwiększyła się.** Obecnie rozwija się bardzo pomyślnie przemysł rowerowy na Górnym Śląsku i w woj. Poznańskiem.

W kraju istnieje 10 większych fabryk, zatrudniających około 2,000 robotników. Wyrabiają one jednak nie wszystkie jeszcze części rowerów, nie produkują łożysk kulkowych, tasiem łańcuchowych etc. Dopiero w r. b. fabryka „Inwentia" w Poznaniu rozpoczęła fabrykację różnych, sprowadzanych dotąd z zagranicy, części składowych. Ostatnio fabryki krajowe rur, korzystając ze swego stanowiska monopolowego, podwyższyły ceny o 30 proc., co zmusiła do podwyższenia cen na rowery o 6 zł na sztuce, lub też do kupowania rur zagranicznych, które obecnie są znacznie tańsze od rur krajowych nawet po uwzględnieniu cła.

Krajowe wytwórnie rowerów zamierzają wejść w porozumienie w celu usunięcia wzajemnej konkurencji na rynku i wzmocnienia swej pozycji wobec importu zagranicznego.

Wytwórnie górnośląskie sprzedają w hurcie rowery z gumami po zł. 195 do 200, fabryki **poznańskie po 180 zł. za sztukę. Rowery zagraniczne lepszej marki** kalkulują się około **215 zł.** Największą bolączkę przemysłu jest brak kapitałów obrotowych.

W łódzkim kalejdoskopie.

—:—

Czy lokator ma prawo do wywieszenia szyldu?..—Będziemy mieli muzyczne szkoły powszechne. — Łodzianki przygotowują się do wyjazdu do Zakopanego.

Łódź, 16 grudnia.

Ciekawą sprawę rozważał niedawno sąd pokoju. Chodziło o szyld, wywieszony nad bramą. Właściciel domu wystąpił przeciwko lokatorowi swemu ze skargą sądową, żądając odszkodowania, rzekomo z tego powodu, że w umowie przy spisywaniu kontraktu nie wspomniano o szyldach, a

przybicie tabliczki niszczy do pewnego stopnia mur.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający, wychodząc z założenia, że umowy zobowiązują nietylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz zarazem do wszystkich następstw, jakie słuszność, zwyczaj lub prawo nadają zobowiązaniu zgodnie z jego naturą.

Jeśli więc ktoś wynajmuje lokal, prze znaczony na uprawianie w nim działalności zawodowej np. lekarz lub adwokat —

zyskuje on na mocy powyższego wyroku prawo do szyldu.

Posiadanie szyldu jest zwyczajem, zwłaszcza w miastach ogólnie przyjętym i brak odpowiedniego zastrzeżenia w umowie nie stanowi dla lokatora przeszkody do wywieszenia znaku na nieruchomości.

***

W ministerstwie oświaty omawiany jest projekt zreorganizowania dotychczasowego systemu nauczania muzyki.

Szkoły muzyczne mają być rozgraniczone na wzór szkolnictwa ogólnokształcącego na

szkoły muzyczne powszechne, średnie i wyższe.

Ukończenie wyższej szkoły muzycznej dawałoby wszelkie przywileje, przysługujące absolwentom uniwersytetów.

***

Na okres świąt bardzo wielu łodzian i niemniej łodzianek wybiera się do Zakopanego...

Właściciele pensjonatów zakopjańskich, przewidując napływ gości, drożą się i

stawiają różnego rodzaju trudności.

Niektórzy godzą się zarezerwować pokój z tem zastrzeżeniem, że zapłatę liczyć będą od 18-go grudnia bez względu na to, kiedy zamawiający przyjedzie.

Mimo tych wyraźnych szykan niektórych właścicieli pensjonatów,

napływ gości jest ogromny.

Jak nam komunikują, ostatnio codziennie melduje się w zarządzie uzdrowiska około 100 osób. Na ulicach widać już całe sznury sań, wiozących gości na wycieczki i spacery. Mróz utrzymuje się na poziomie 2-ch stopni niżej zera. Opady śnieżne dość znaczne. (—).

Przejechanie.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej został przejechany przez samochód 61-letni Roman Borowin (Cmentarna 1). Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Dziesięciolecie przyjaźni.

Fatalne skutki jubileuszowego spotkania.

Łódź, 16 grudnia.

Dziesięć lat nie widzieli się ze sobą. Ongiś Czesław Rogalski i Maksymiljan Holcszaner byli przyjaciółmi. W r. 1918 Rogalski wyjechał do Rosji i do ostatnich czasów nie komunikował się z Holcszanerem. Dopiero przed kilku dniami zjawił się w jego mieszkaniu.

Przyjaciele przywitali się bardzo serdecznie.

Rogalski w krótkich słowach opowiedział o swych przejściach. W czasie wojny był w wojsku rosyjskiem, po rewolucji bolszewickiej uciekł na Krym i dopiero w ostatnich latach powrócił do kraju. Nie mogąc znaleźć nigdzie stałego zajęcia, włóczył się z miasta do miasta, aż wreszcie przywędrował do Łodzi.

— W Łodzi też jakoś nie mam szczęścia. Nie mam nawet gdzie mieszkać — żalił się.

Holcszaner rozczulił się, słuchając tej opowieści.

— Ależ, drogi przyjacielu — rzekł — możesz przecież u mnie zamieszkać. Postaram się ci pomóc.

Rogalski pozostał więc u Holcszanera. Upłynęło kilka tygodni. Rogalski absolutnie nie starał się o zajęcie, włóczył się po nocach po knajpach, co wreszcie jego przyjaciela wyprowadziło z cierpliwości.

— Dość mam tego — rzekł doń któregoś dnia — widzę, żeś się zupełnie zmienił... Poszukaj sobie innego mieszkania.

— Dobrze — jutro się wyprowadzę — odparł mu chłodno Rogalski.

Nazajutrz znikł rzeczywiście, zabierając prześcieradło, złoty zegarek i kilka ubrań.

Holcszaner zwrócił się do policji. Rogalskiego aresztowano na dworcu w chwili, gdy kupował bilet do Warszawy.

Okazało się, iż był on już kilkakrotnie karany za oszukańcze sprawki.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

16-letni zabójca.

Zabił b. narzeczonego swej siostry.

Łódź, 16 grudnia.

Kilka tygodni przed ślubem, Kacper Nowak, zamieszkały w Karkoszykach pod Łodzią, zerwał ze swą narzeczoną, Szewczykówną. Dziewczyna tak się przejęła nieoczekiwanym krokiem Nowaka, że targnęła się na życie, wypijając jakąś truciznę.

Tego samego dnia, kiedy Szewczykówna popełniła zamach samobójczy, jej 16-letni brat, Kazimierz, spotkał się przy padkowo z Nowakiem i począł mu czynić wyrzuty, że zerwał z siostrą.

— Nie wtrącaj się do tych spraw, smarkaczu—zawołał Nowak. Szewczyk, nie mogąc pohamować oburzenia, chwycił grubą pałkę i zadał nią cios w głowę Nowakowi.

Wynikła zajadła bójka. Szewczyk, mimo, że był znacznie młodszy od przeciwnika, był od niego silniejszy i pobił go do utraty przytomności. Widząc, że Nowak daje już słabe oznaki życia, chłopiec przeraził się swego czynu i począł cucić rannego. Przybyły lekarz zaopiekował się Nowakiem i polecił go przewieźć do szpitala. Nazajutrz młodzieniec zmarł w szpitalu. 16-letni zabójca został aresztowany i stanął przed sądem w Piotrkowie.

Na sprawie chłopiec tłumaczył się zdenerwowaniem z powodu rozpaczliwe go kroku siostry.

Świadkowie stwierdzili, że Szewczyk działał w obronie koniecznej.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Żyć mu nie dają

ale podatki płacić musi.

31 maja 1912 r. na mocy wyroku sądu w Hamburgu uznano, że niejaki Wothke, urodzony 22 września 1869 r., nie żyje. W istocie jednak Wothke żyje cały i zdrów, stale od tego wyroku mieszka w Hanowerze; a chociaż może to udowodnić kwitami, wystawionemi na jego nazwisko przez urząd podatkowy, nie udało mu się dotąd obalić wyroku sądu hamburskiego z roku 1912.

Wothke zwracał się nawet w tej sprawie do parlamentu niemieckiego, skutkiem czego jeden z posłów napisał do sądu w Hamburgu list, żądając, by naprawiono nareszcie błąd i nie robiono trupa z człowieka, który żyje. Lecz w odpowiedzi na to sąd hamburski nadesłał oświadczenie, że istotnie Wothke został wyrokiem sądu uznany za umarłego; ponieważ zaś wyrok ten wydany został na skutek odpowiedniego wniosku, postawionego w formie bez zarzutu, więc nie można tego wyroku sądowego obalić w drodze administracyjnej.

Jeśli Wothkemu wyrok ten nie dogadzał, trzeba było to zgłosić do sądu w terminie miesięcznym po jego ogłoszenia; okoliczności zaś, że Wothke dowiedział się o wyroku za późno, wcale go nie tłumaczy.

Obecnie sprawa stoi w ten sposób, że parlament niemiecki będzie musiał w drodze specjalnej uchwały obalić ten wyrok sądowy; dopiero wówczas Wothke nanowo odżyje i odzyska wszelkie prawa obywatelskie; narazie wolno mu jedynie płacić podatki. Ale bo podobno urzędy podatkowe wogóle śmierci nie uznają!

Za duży mamy apetyt

na ryż — za mały na kasze krajowe

W ujemnym bilansie naszego handlu zagranicznego przywóz ryżu zajmuje jedną z najpoważniejszych pozycyj.

Przywóz do Polski w r. 1926 wynosił ogółem 1.546.755.000 złotych, w tej sumie ryżu za 23.157.000 zł., w roku 1927 — 2.891.971.000 zł., w czem ryżu za 48.389.000 zł.; w pierwszej połowie 1928 roku przywieziono towarów za 2.052.735.000 zł., w czem ryżu za 43.336.000 zł.

Z cyfr powyższych widzimy, że **spożycie ryżu bardzo szybko wzrasta,** było ono bowiem w r. 1927 **większe o 100 proc.** w porównaniu z konsumcją za r. 1926.

W Polsce ryż może być łatwo zastąpiony przez różnego rodzaju kasze, jak perłowa, orkiszowa, a w szczególności jaglana, zwłaszcza, że niemal wszelkie kasze krajowe są znacznie tańsze od ryżu.

Import ryżu z punktu widzenia gospodarczego jest rozrzutnością niczem nieusprawiedliwioną.

Cukier trzcinowy z Kuby i Jawy

robi konkurencję polskim cukrowniom.

Wskutek wzrostu zamożności spożycie cukru wewnątrz kraju zwiększyło się w r. b. w stosunku do roku ubiegłego o 12.3 procentów.

Mimo wzrostu konsumcji cukru wewnątrz kraju, położenie polskiego cukrownictwa jest niełatwe, ponieważ na wywóz pozostanie w r. b. około 36 — proc. produkcji — około 230.000 ton (w roku zeszłym 29.5 — proc. produkcji), a ceny na rynkach zagranicznych osiągnęły obecnie najniższy poziom z lat przedwojennych.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wzmagająca się bez przerwy konkurencja cukru trzcinowego z Kuby i Jawy.

Bez opieki.

4-letni Benjamin Markowicz (Nowo-Zarzewska 7), pozostawiony w mieszkaniu bez żadnej opieki, wypadł z okna drugiego piętra na balkon. Chłopczyk doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano doń pogotowie.

Bójki.

W czasie bójki w domu przy ulicy Smugowej 10 został dotkliwie poturbowany 26-letni Jan Lipczak. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Teodor Kaczmarek (Nowo-Łagiewnicka 12) został poturbowany przez jakichś awanturników,



Dwaj żebracy.

Chaim i Aron są żebrakami i chodzą od mieszkania do mieszkania razem, Chaim bowiem jest ślepy a Aron kulawy.

W kuchni pewnego mieszkania otrzymali misę gotowanej fasoli. Głodni żebracy zabrali się do jedzenia. Misa była olbrzymia, ale żeby żaden z biesiadników nie miał krzywdy, postanowili między sobą, że gdyby jeden z nich zbyt głęboko sięgnął do misy z uszczerbkiem drugiego, to drugi ma prawo uderzyć go w twarz.

Przez chwilę jedzą spokojnie i nic do siebie nie mówią, bo im szkoda czasu. Nagle zrywa się ślepy Chaim i wali Arona w twarz. Aronowi ze strachu wypadła łyżka z ręki.

— Co jest?... Za co bijesz?... Co ja ci zrobiłem?...

— Przecież taka była umowa!...

— Jaka umowa?...

— Umówiliśmy się — mówi ślepy, że kto będzie za dużo jadł, ten ma dostać w pysk!

— Niech cię szlag trafi, skąd ty wiesz, że zadużo jadłem?... Przecież ty nie widzisz!...

— Ale się domyślam... Bo jestem ślepy i nie widzę jak nabierać, a tyle jem, że zaraz pęknę, to ile ty dopiero musisz pakować, skoro ty widzisz?!...

Przez monokl.

JASNOWIDZ.

— Znałem człowieka, który z góry dokładnie wiedział, którego roku, miesiąca, dnia, o której godzinie i w jaki sposób umrze. Wszystkie te szczegóły, jak się okazało, przewidział trafnie co do joty.

— A skądże mógł wiedzieć to wszystko?

— Powiedział mu sędzia.

TAK SIĘ MÓWI DZIŚ.

— Ile lat ma baronowa?

— Dziesięć lat temu miała 49, ale w ciągu tego czasu stała się o wiele młodszą.

CO KTO WOLI.

— Mój ojciec skończył już lat 90, a w ciągu całego życia nawet nie dotknął kieliszka.

— Nic dziwnego, są ludzie, którzy wolą pić odrazu z butelki.

CO JEST SZCZĘŚCIEM?

— Wiesz, ja nie mam zupełnie szczęścia do kobiet.

— No, to z ciebie naprawdę szczęściarz!

WIE WSZYSTKO.

Mąż, dowiedziawszy się o niewierności swej żony, wpada rozgniewany do jej buduaru i krzyczy:

— Nędznico! ja wiem wszystko!

— Ee, ty się chwalisz — odpowiada spokojnie żona. — W którym roku zatem była bitwa pod Płowcami?

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.56—Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty. 12.10—Transmisja koncertu z Filahrmonji Warszawskiej. 15.00 — Komunikat meteorologiczny. 15.15 — Koncert symfoniczny. 17.20 — Odczyt p. t. „Z przeżyć i dziejów narodu". 17.45 — „Chwilka lotnicza". 18.00 — Koncert popołudniowy popularny. Muzyka taneczna. 19.00 — „Rozmaitości". 19.20 — Odczyt p. t. „Pod polską flagą w Peru". 19.45 — Nadprogram i komunikaty. 19.56 — Sygnał czasu. 20.00 — Audycja z racji 10-lecia niepodległości Jugosławji. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Nowy wynalazek w dziedzinie radia.



W Niemczech skonstruowała pewna firma aparat radjowy, przy pomocy którego można porozumiewać się bezpośrednio z rozmówcą tak, jak zapomocą telefonu.

Walka z durem plamistym

daje rezultaty tam, gdzie ludność posiada wysoki stopień kultury.

W województwie łódzkiem tyfus plamisty daje się stosunkowo mało we znaki.

Łódź, 16 grudnia.

Na półkach księgarskich ukazała się w tych dniach niezwykle ciekawa i cenna publikacja departamentu służby zdrowia, poświęcona zagadnieniom walki z chorobami zakaźnemi w Polsce.

Jest to właściwie sprawozdanie zawierające między innemi dane statystyczne ilustrujące stan zdrowotności w roku 1926. Dane te odnoszą się zwłaszcza do duru plamistego.

Ostatnia epidemja duru plamistego, która nawiedziła ziemie polskie w groźnych i wielkich rozmiarach miała miejsce w latach 1919—1921. Od roku natomiast 1922 dur plamisty przestał występować nagminnie, niemniej jednak e**pidemiczne ogniska tej choroby w dalszym ciągu dają się we znaki, zwłaszcza we wschodnich połaciach kraju**, gdzie dur wcale niemal nie wygasa.

Najwięcej zachorowań w r. 1926 zanotowano w **województwie wileńskiem**, gdzie na 660 zasłabnięć zarejestrowano w tym czasie 29 zgonów. Z kolei na drugie miejsce wysunęło się województwo lwowskie, gdzie na 519 zachorowań zanotowano 42 zgony, dalej zaś województwo nowogrodzkie, gdzie na 503 wypadki zachorowań było 8 zgonów, województwo lubelskie, gdzie na 315 zachorowań było 28 zgonów.

Charakterystyczne jest, **że im dalej na zachód, tem mniejsza ilość wypadków duru.** W b. dzielnicy pruskiej **naprzykład dur jest prawie wogóle nieznany**, a przynajmniej zdarza się tak rzadko, że stanowczo uważać go można **za unikat.**

W roku 1926 bowiem, a więc w czasie kiedy we wschodnich połaciach kraju występowały wyraźne ogniska epidemiczne, w województwie pomorskiem **zanotowano zaledwie jeden wypadek duru** a w województwie poznańskiem 2 wypadki.

Jeżeli abstrahować od b. dzielnicy pruskiej, która dzięki swym urządzeniom sanitarnym i tradycyjnym kulcie dla hygjeny z natury rzeczy jest bardziej odporna na wybuchy epidemiczne, to okaże się, że **najmniejszą stosunkowo ilość wypadków duru plamistego z byłego zaboru rosyjskiego wykazuje województwo łódzkie**, gdyż zanotowano tu zaledwie 54 zasłabnięcia i 3 zgony, podczas, gdy w województwie warszawskiem łącznie ze stolicą, w tym samym czasie zanotowano 10 zachorowań i 9 zgonów.

Walka z durem jest łatwiejsza tam, **gdzie wyższy jest poziom kulturalny ludności.** Pod tym względem w poszczególnych dzielnicach zachodzą wprost **rażące różnice.** Miernikiem poziomu kulturalnego może być naprzykład między innemi fakt, **że na Śląsku w ciągu roku 1926 nie zanotowano ani jednego wypadku duru plamistego.**

Na terenie całego kraju w roku 1925 zanotowano ogółem 4196 zachorowań i 338 zgonów. Jako objaw wysoce pocieszający podkreślić trzeba, **że stan ogólny z biegiem czasu znacznie się poprawia, a ilość zachorowań i zgonów zmniejsza się.** W roku 1926 zanotowano bowiem już tylko 3568 zachorowań i 246 zgonów.

Mauzoleum Sun-Jat-Sena.

Ojciec duchowy rewolucji chińskiej.—Najpiękniejsza „góra purpurowa." — Entuzjazm niewidziany w Chinach od tysięcy lat.

Południowo chińscy rewolucjoniści, po odniesieniu zwycięstwa nad przeciwnikami, postanowili uczcić duchowego ojca swych idei „Sun-Jat-Sena" wspaniałym pomnikiem, w postaci mauzoleum. Miejsce pod mauzoleum wybrano bodaj jedynie w całych Chinach. Jest to tak zwana „purpurowa góra", na której zarosłych lasem zboczach zostanie utworzony park narodowy.

Ze szczytu „purpurowej góry" rozlega się wspaniały widok na dolinę i fale rzeki „Jangtse" i „Nankink" będący ośrodkiem i punktem wyjścia południowo chińskiej rewolucji. U stóp góry zostanie urządzona luksusowa aleja cyprysowa 110 metrów szerokości. Od stóp aż po wierzchołek układane już są schody granitowe 60 m. szerokie z licznemi platformami, również z granitu zdobnemi w bukiety z cyprysów.

Na samym szczycie, sztucznie ściętym w obszerną równinę, stanie właściwe mauzoleum w kształcie olbrzymiego dzwonu. Imponująca ta budowla przybliży o 60 metrów wierzchołek góry ku stropowi nieba i będzie widoczną w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, jak również olbrzymi pomnik „Suna" przed portalem mauzoleum prawie równie wysoki.

Wewnątrz mauzoleum w wielkiej sali oświetlonej z góry, wyłożonej marmurem kararyjskim zamówionym już we Włoszech, w okrągłym zagłębionym okolu stanie sarkofag ze szczątkami wielkiego rewolucjonisty chińskiego.

Projekt całej budowli opracował chiński architekt „Lu", koszty zaś obliczono na około 50 milj. złotych, co jest sumą niesłychanie wysoką jak na stosunki chińskie i taniość tamtejszego robotnika oraz materjałów budowlanych.

Robota wre już w całej pełni, tysiące kulisów plantują drogę, niwelują górę i kładą podwaliny mauzoleum. Między projektem a wykonaniem, jak widać, chińczycy utrzymują odległość niczem w Ameryce, bodźcem zaś jest entuzjazm niewidziany od tysięcy lat w uważanem za „skostniałe", państwie niebieskiego smoka.



Jak Adolf Menjou

zrobił karjerę aktorską dzięki szybkim nogom.

Jako robotnik rolny żywił się szampanem i pasztetami.

Adolf Menjou, świetny aktor filmowy i największy elegant z Hollywood, napisał książkę o sobie i swojej karjerze filmowej. Ciekawie opowiada on w niej o tem, jak „zaczął":

Byłem wtedy studentem na ostatnim semestrze architektury i gdyby ojciec mój, właściciel małego, hoteliku na prowincji amerykańskiej, właśnie wtedy nie zbankrutował, byłbym dzisiaj pewnie jednym z wielu inżynierów — niezadowolonych z siebie i z życia, jak wszyscy ci, którzy zostali czemś nie z powołania tylko... z patentu.

Musiałem więc przerwać studja. Z bankructwa mojego „starego udało mi się wyratować jedynie kilkanaście flaszek szampana oraz pewną ilość strasburskich pasztetów... Spakowałem kuferek i z temi skarbami kulinarnemi oraz kilkoma dolarami w kieszeni wyruszyłem do Nowego Jorku.

Wkrótce nadarzyła mi się praca: wynająłem się do żniwa u pewnego farmera w stanie Nowy Jork. Pojechałem tam razem z moim szampanem i pasztetami. Trzeba było to widzieć, jak podczas przerwy obiadowej, zasiadłem na polu i zajadałem chleb z drogim strasburskim pasztetem, zapijając szampanem wprost z butelki...

Inni robotnicy rolni, moi ówcześni koledzy, spoglądali na mnie nieufnie z podełba, tłumacząc sobie te oryginalne uczty Lukullusa tem, że jestem pewnie jakimś bogatym i ekscentrycznym studentem, który podczas lata dla przyjemności chce rozwozić nawóz po polach i zbierać siano...

Wkrótce praca na fermie skończyła się i moj zapas szampańskiego i pasztetów — również. Wróciłem do Nowego Jorku i, kręcąc się bez pracy, począłem już przymierać głodem. Pewnego razu przechodziłem koło domu, w którym mieściły się wówczas biura wytwórni filmowej Fox-Company. Stało tam kilkuset mężczyzn, czekając na przyjęcie, bowiem wytwórnia ogłosiła, że potrzebni będą statyści. Stanąłem więc również w szeregu. Po jakiejś godzinie oznajmiono nam że zdjęcia nie mogą się jeszcze rozpocząć, bo — pianista zachorował. Menager, który nam to oznajmił, zapytał jednocześnie, czy ktoś z nas umie grać na fortepianie. Rzuciło się aż ośmiu w stronę fortepianu, w tej liczbie również i ja. A że biegłem najszybciej, więc też pierwszy zasiadłem na stołku przed instrumentem.

I tak więc — zwróciłem na siebie uwagę reżysera szybkością nóg... To zdecydowało — powierzono mi pierwszą moją rolę...

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 5 po południu ostatnie powtórzenie finezyjnej komedji S. Maugham'a „Czy Konstancja słusznie postępuje?" z ostatnim występem Leonji Barwińskiej Ceny zniżone.

Ostatni występ K. Adwentowicza

odbędzie się dziś wieczorem w „Mistrzu" Bahr'a.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Marja Malicka i Al. Węgierko w Teatrze Kameralnym.

Jutro i we wtorek — dwa tylko razy wystąpi w Teatrze Kameralnym znakomita para artystów warszawskich, M. Malicka i Al. Węgierko w pogodnej, włośnianej komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc".

Wytwórnia kalek

Miljonowe straty 20 towarzystw asekuracyjnych.

Od dłuższego ju żczasu paryskie towarzystwa asekuracyjne były terenem rozmaitych nadużyć ze strony symulantów, pobierających przy pomocy fałszywych zaświadczeń lekarskich premje jako odszkodowania za rzekome nieszczęśliwe wypadki.

Przeprowadzone przez policję śledztwo ujawniło przedewszystkiem pewnego 33-letniego robotnika, który z powodu mniemanego okaleczenia ręki pobierał pod rozmaitemi nazwiskami odszkodowania równocześnie od kilku towarzystw asekuracyjnych. Aresztowano również i drugiego robotnika, który czynił to samo pod pretekstem przestarzałego złamania przedramienia.

Prowadzone na tej zasadzie dochodzenie zdołało ustalić, że lekarzem wydającym owe świadectwa jest niejaki dr. Peste, posiadający dla swych oszukańczych manipulacji doskonale zorganizowany aparat, złożony ze specjalnych naganiaczy chętnych pacjentów, którzy poddawali się najrozmaitszym sztucznym okaleczeniom.

Policja odkryła tę fabrykę złamań rąk i nóg, sztucznych opuchnięć, zapaleń ropnych i owrzodzeń, dokonywanych z niezwykłą zręcznością przez asystenta lekarza.

Zarobki owego lekarza przedstawiają się w postaci kolosalnych sum, a przeszło 20 poszkodowanych towarzystw asekuracyjnych poniosło straty sięgające wielu miljonów franków.

Smażył kotlet w restauracji,

gdyż na to pozwala stare prawo angielskie.

Przed niewielu dniami zjawił się w jednej z najelegantszych restauracji w Londynie, jakiś jegomość, który po wejściu do kuchni wydobył surowy kotlet, odrobinę tłuszczu i przyprawy, a poprosiwszy zdumionych kucharzy o patelnię począł smażyć kotlet.

Po przeminięciu pierwszego zdumienia, kucharze zawołali zarządzającego restauracją, a ten oświadczył przybyszowi, iż jeżeli pragnie zjeść kotlet, może obstalować go w restauracji, ale na smażenie w kuchni nie pozwala. Smażący kotlet wobec tego zawinął go w papier jeszcze całkiem surowy i wyszedł.

Jakież jednak było zdumienie, gdy po upływie godziny ten sam jegomość uważany przez nich za warjata, zjawił się powtórnie, ale teraz w towarzystkie dwu policjantów i kategorycznie zażądał udzielenia mu miejsca przy ogniu i patelni do usmażenia kotleta.

Okazało się, że tajemniczy jegomość jest wybitnym prawnikiem i żądanie swoje opiera na niezniesionym do dziś dnia choć zapomnianym i „mocno" przestarzałym prawie z 1473 r. Jeden z paragrafów tego prawa brzmi: „iż każdy obywatel angielski posiada prawo używania kuchni restauracyjnej bez zapłaty, dla przyrządzenia sobie przyniesionych produktów".

Prawnik ów od lat walczy o anulowanie wielu przestarzałych praw. Wobec jednak znanego angielskiego konserwatyzmu w tym względzie postanowił wykazać całą paradoksalną sytuację w razie, gdyby ktoś chciał obecnie z tych praw korzystać. Zapowiedział on, że „kawał" z kotletem i wiele innych przygotowanych będzie powtarzał tak długo, aż zmusi do rewizji przestarzałych przepisów prawnych.



71)

Gdy po pewnym czasie przed szpital zajechało auto z panią Garlicką i Zosią, Garlicki czuł się już lepiej i siedział przy swem biurku.

— Co się stało? — zapytała przestraszona żona, widząc nieład w gabinecie i bladą twarz męża.

— Nic się nie stało... — odparł Garlicki — Głupstwo... Ale chciałbym w pewnej sprawie pomówić z Zosią... Bardzo cię przepraszam, ale to jest sprawa bardzo intymna... Później ci powiem... Zostaw nas samych...

Pani Garlicka zrobiła zdziwioną minę lecz domyślając się, że sprawa jest naprawdę bardzo poważna, nie wypytywała o dalsze szczegóły i wyszła z gabinetu.

— Siadaj, Zosiu... — rzekł ojciec po wyjściu pani Garlickiej — Jak się czujesz naogół, czy już ochłonęłaś z wrażeń ostatnio przeżytych?...

— Tak, ojcze... Już zapomniałam... Tak mi teraz dobrze wśród swoich, że naprawdę nie pamiętam już o przeszłości... Ale co ci jest ojcze, wyglądasz tak mizernie... Czy masz jakieś zmartwienie?...

— Właśnie w tej sprawie chciałbym z tobą pomówić... Był u mnie przed chwilą Próchnicki...

— Próchnicki?... — zdziwiła się Zosia i na twarzy jej zarysował się niepokój — Czego on chciał?...

— Przyszedł oświadczyć się o twą rękę...

Zosia poruszyła się niespokojnie na krześle i spuściła głowę.

— A coś ty mu odpowiedział ojcze?... — zapytała po chwili cichym głosem.

— Powiedziałem mu, że... że... dam mu odpowiedź... namyślę się.. pomówię z tobą...

— I chcesz usłyszeć moje zdanie?...

— Nie... Wiem, co mi odpowiesz... Ale... chciałbym cię przekonać...

— Ojcze, i ty to mówisz?.

— Zrozum, dziecinko, że szczęście twoje bardzo leży mi na sercu... Są jednak w życiu pewne sytuacje... Nie wiem jak ci to wyjaśnić... Mam pewne porachunki z Próchnickim... Ten człowiek grozi mi zniesławieniem...

— To przecież zakrawa na szantaż! Dlaczego nie dajesz znać o tem policji?..

— Jesteś naiwna, Zosiu... Gdy zawiadomię o tem policję, aresztują go, sprawa stanie się głośną, Próchnicki, nie mając nic do stracenia, opowie wszystko władzom, opinja publiczna dowie się wszystkiego i będę zgubiony... Zależy mi na tem, żeby nikt się nie dowiedział o naszych rachunkach...

— Nie rozumiem... O jakich rachunkach mówisz?...

— Pozwól mi powstrzymać się od odpowiedzi na to pytanie... Narazie jest to naszą tajemnicą... Później się dowiesz... Czy ci to wystarcza?...

— Tak... — odparła Zosia, spuszczając głowę. — Ale wiedz ojcze, że ja również ukrywam przed tobą pewną tajemnicę, o której wie Próchnicki...

— Ty masz przedemną tajemnicę?... Zosiu, co ty mówisz?... Powiedz mi natychmiast, natychmiast, słyszysz?...

— Ojcze...

— Żądam od ciebie jasnej odpowiedzi!... Mam prawo do tego, by wszystko wiedzieć co dotyczy twej osoby... Próchnicki jest człowiekiem niepewnym Jutro zdradzi tę tajemnicę całemu miastu... Muszę przedsięwziąć odpowiednie kroki... Tak być nie może...

— Dowiesz się o tem również później, ojcze...

— Nie zgodzę się na to!... W tej chwili muszę wiedzieć...

— Nie mogę...

— Powiedz lub...

— Ojcze, nie męcz mnie...

— ... lub wypędzę cię z domu!

Garlicki podniósł się z fotelu i spojrzał na córkę piorunającym wzrokiem. Zosia nie ruszała się z miejsca. Siedziała jak przygwożdżona.

— Jak uważasz, ojcze... Bardzo cię przepraszam, ale... wierz mi... nie mogę.. nie mogę...

Garlicki przez chwilę stał niezdecydowany, poczem rzekł cichym, drżącym głosem:

— Domyślam się... nie jestem jeszcze pewien, ale gdyby to miało być prawdą...

— Ojcze!...

— Przyznajesz?... Powiedz jedno słowo... Wiesz co mam na myśli... Powiedz tylko „tak" czy „nie"...

Zosia milczała.

— Czekam na odpowiedź: „tak" czy „nie"...

Zosia podniosła wzrok. Spotkały się ich oczy. Przez chwilę patrzyli na siebie jak dwaj groźni rywale, którzy przygotowywali się do ostatecznej walki.

Garlicki chciał wyczytać z oczu córki, czy domysły jego odpowiadają prawdzie, Zosia natomiast dawała mu do zrozumienia swym wzrokiem, że się nie myli.

Zdawało jej się w pewnej chwili, że Garlicki zrozumiał ją. Wybuchnęła głośnem łkaniem i zakryła twarz rękoma.

— Co ci jest? — pytał zaniepokojony — Więc odgadłem?... Powiedz, odgadłem?...

Zosia płakała. Hamowane przez taki długi czas łzy znalazły wreszcie ujście i żadna tama nie mogłaby teraz powstrzymać tego olbrzymiego naporu.

Zosia płakała, zalewając się łzami jak dziecko.

Garlicki jeszcze sobie nie wierzył. Chciał wiedzieć całą prawdę. Czekał na potwierdzenie z jej ust.

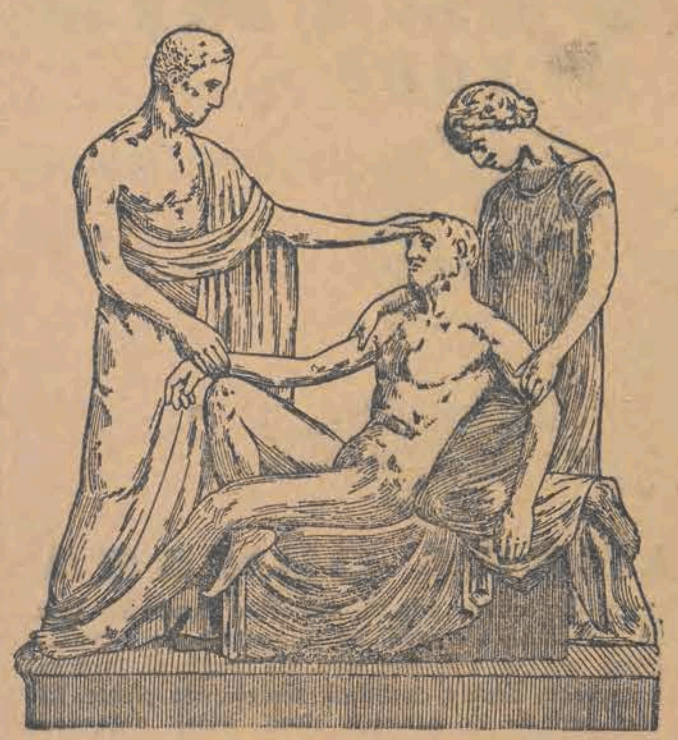
— Nie płacz... — błagał — powiedz mi nareszcie...

— Czego chcesz ode mnie?... — krzyknęła wśród płaczu — Czy łzy moje nie wystarczają ci?... Czy koniecznie chcesz, bym się przyznała?... Więc ci mówię... Tak!... Masz racje!... Nie mylisz się!... Uwiódł!... Uwiódł...

(D. c. n.)

W walce o zdrowe nerwy i zdolność do pracy?

W jaki sposób pozbędę się nerwowości?



Smutne to pytanie, jak ciężkie westchnienie wyrywa się z piersi tysięcy i tysięcy ludzi. Istotnie choroby nerwowe stanowią najpowszechniejszą formę cierpienia kulturalnej ludzkości. Słabość i podrażnienie nerwów występują coraz to częściej, a walka o byt i mienie staje się coraz trudniejsza i zaciętsza. Objawy chorób nerwowych są najróżnorodniejsze. Zwykły ból głowy, zarówno jak okropny ból części głowy i całej czaszki, osłabienie pamięci, trudność myślenia, drażliwość, osłabienie woli, zniechęcenie, przykre myśli, zawroty, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej męki bezsenności, mizantropja, strach przedewszystkiem przed postanowieniem w najdrobniejszej sprawie codziennego życia, niemożność chodzenia, siedzenia itp. Te uczucia strachu bywają wprost okropne. Nie mogą znaleźć punktu oparcia. Myśli moje plączą się „bezładnie". Oto jak się skarży wielu ludzi. Skłonność do zamyślania się zaniedbywania obowiązków, niepewność mowy, brak szybkości w pisaniu, drżenie członków, dolegliwości żołądka, kiszek i narządów trawiennych, zaparcie, kłócie i darcie w członkach, wadliwe krążenie krwi, uderzenia krwi do głowy, chroniczne zimne nogi, bicie serca, duszność, brak tchu, nerwowa gorączka i dreszcze, czerwienie, błędnięcie itp.

Czy można zaradzić?

Jeśli się chce zapobiedz słabości nerwów wraz ze wszystkiemi, towarzyszącemi jej objawami chorobowemi, to trzeba w pierwszym rzędzie wzmocnić wolę. Brak energji i woli u ludzi nerwowych stanowi główną przyczynę ich niepowodzeń życiowych.

Otwórzmy oczy

Ciągle widujemy wkoło nas egzystencje, które zmarniały tylko dlatego, że bezwolnie poddały się smutnemu losowi. Słaby i chwiejny charakter jest jak chorągiewka na dachu, zdany na łaskę i niełaskę każdego powiewu. Chorym nerwowo zaleca się najróżnorodniejsze środki i trzeba przyznać, że wiele z nich raczej szkodzi, niż pomaga. A jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

Nie bądźcie niewdzięczni

Względem natury która częstokroć krętemi drogami, bo ręką uczonego chemika, podaje środki które rzeczywiście są godne uwagi, bo wzmacniają i lecza.

Taką łaską natury jest

Prawdziwy Kola Lecithin

który odświeża, zwiększa zdolność do pracy i siłę do życia, jest najlepszym pożywieniem dla nerwów i mózgu, polepsza skład krwi, odmładza, wraca radość życia, poczucie młodości z jej zdrowiem i energją, które zapewniają powodzenie i szczęście. KOLA LECITHIN chroni nerwy przed wycieńczeniem i daje odporność we wszystkich przeciwnościach życiowych. KOLA LECITHIN wprowadza do organizmu w najczystszej formie to, co stanowi podstawę substancji tworzącej komórki i nerwy ciała ludzkiego.

Wielu Lekarzy,

a między niemi najwybitniejsi badacze i profesorzy uniwersytetu, zalecają KOLA LECITHIN, jako znakomity środek.

Ządajcie darmo próby

oraz interesującej i pouczającej broszurki o nerwach. Wysyłamy ją natychmiast, franco bez cła i zupełnie darmo. Przeczytajcie ją. Przekonacie się, że przed każdą poważną chorobą występuje, jako objaw wstępny, osłabienie sprawności ciała. KOLA LECITHIN podnosi sprawność ciała. Przekonacie się, że można rzeczywiście przedłużyć życie, uniknąć choroby, wyleczyć cierpiących, wzmocnić słabych, upewnić chwiejnych, a nieszczęśliwym wrócić szczęście i spokój.

Trzeba tylko chcieć

Rozpoznanie niebezpieczeństwa tylko wtedy działa uspokajająco na umysł, jeśli jednocześnie wskazuje mu się drogi, które pozwalają z niebezpieczeństwa tego wyjść obronną ręką.

ERNST PASTERNACK, BERLIN, S. O.

MICHAELKIRCHPLATZ Nr. 13 Oddział 344

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Zakład Jubilerski i Zegarmistrzowski

J. EISMAN

Łódź, ul. Nawrot Nr. 1a.

Pracownia jubilerska na miejscu pod kier. wybitnego zagranicznego fachowca. Przyjmuje się do reperacji wszelkie precyzyjne zegarki oraz biurowe, stróżowskie i t. p. zegary. Wykonanie punktualne i solidne. Ceny konkurencyjne.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie lampą kwarcową.

Andrzeja № 2

telefon 32-28.

Godz. przyjęć: od 1.30—2.30, dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Lekarz-Dentysta

JAKUB ROTENBERG

Piotrkowska 79, (IIa brama)

Al. Kościuszki 22

I p., front

tel. 64-24.

Na raty i za gotówkę

Zakład tapicerski

B-ci Gabałów

Nawrot Nr. 8.

poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach, otomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garniturki, trema, łóżka, oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się

na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

NA RATY

na dogodnych warunkach

Konfekcję Damską Męską Dziecinną Obuwie Bieliznę Meble Rowery Firanki

oraz wszelkie inne przedmioty w zakres gospodarstwa wchodzące

H. Szmalewicz

Pomorska 5,

m. 21, prawa ofic. 2 wejście. I piętro. Przy kupnie zwraca się koszta tramwaju.

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne

Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.

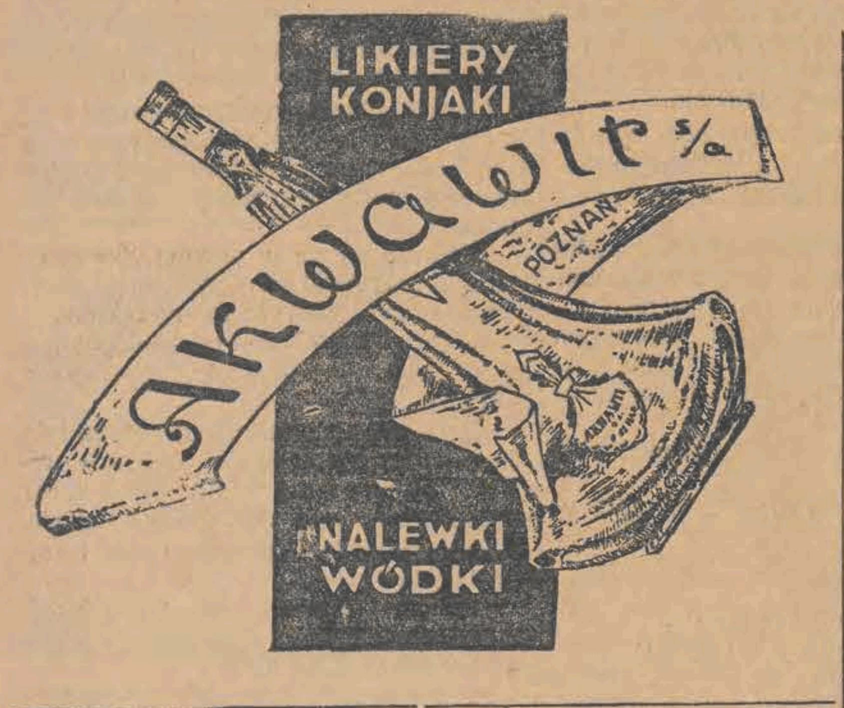
Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4—8

Panie od 4—5

Niedziela 9—1

Dla niezamożnych **ceny lecznic**



Ważne dla Pań!

Po gruntownie przeprowadzonym remoncie

Specjalny Salon Damski

Były pracownik firmy Hołodyniak **Stanisław i Safjan**

Zielona 5, Tel. 45-28.

Spłaty! Okazja! Spłaty!

Duży wybór **OBRAZÓW** ręcznie malowanych

Reprodukcje krajowe i zagraniczne

oraz LUSTRA i oprawa RAM

— w firmie —

A. Przybycina, Łódź Konstantynowska 32 róg Gdańskiej.

DO WYNAJĘCIA

pokoje

częściowo umeblowane, z używalnością kuchni i wygod Andrzeja 43 m. 13.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum

udziela lekcji gry fortepianowej.

Wschodnia 72 m. 19

BIURKO amerykańskie

w dobrym stanie

poszukiwane.

Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „K. Ł"

„STENOGRAF POLSKI" miesięcznik ilustrowany, organ Instytutu Stenograficznego — Warszawa, Krucza 26, wyuczającego również listownie stenografji najdoskonalej — wychodzi, półrocznie dwa złote. Prospekty bezpłatnie. 28

ROWERY używane kupię. Telefon 4-56

SZKOŁA TAŃCA

dypl. nauczyciela **B. Libowicza**

ul. Sienkiewicza 15, fr. I p.

Lekcje tańców najnowszych pojedyńczo i w kompletach. Zapisy i informacje od 11 — 10 wiecz.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

NAJPRAKTYCZNIEJSZYM PODARUNKIEM na Gwiazdkę dla Rodziny

będzie polisa ubezpieczeniowa P. K. O.

Zgłoszenia telefoniczne, listowne lub osobiste przyjmuje: Reprezentacja P. K. O. w Łodzi, ul. Nawrot 26, tel. 74-00.

Ubezpieczenia bez badania lekarskiego. Składki miesięczne od Zł. 3. Biuro czynne od godz. 9—3-ej.



Łódzka młodzież szkolna rwie się do sportów zimowych.

W b. tygodniu opuścił prasę zeszyt pierwszy czasopisma „Nasze życie“ wydanego przez Gminę uczniów II-go Gimnazjum męskiego Tow. Żyd. Szk. Śr. w Łodzi pod redakcją dr. Filipa Friedmana. W zeszycie tym znajdujemy artykulik ucznia klasy siódmej Ungera pt. „Uprawiajcie sporty zimowe!“ który poniżej podajemy:

„Żyjemy w czasie sportu, w okresie rekordów i niemożliwości, które zapalają nietylko młodzież szkolną, ale znajdują też zrozumienie we wszystkich warstwach ludności. I nic w tem dziwnego, albowiem sport dla człowieka kulturalnego nie jest rzeczą obojętną lub zbytkiem, lecz środkiem rozwijającym i podtrzymującym zdrowie. Znaczenie sportu uznały już starożytne ludy, głównie zaś Grecja, gdzie zwycięsców w grach olimpijskich stawiano na równi z wielkiemi wodzami, artystami i filozofami. Zamiłowanie dla sportu odżyło w naszem stuleciu i zatacza coraz szersze i szersze kręgi. Korzyści, jakie przynosi sport nietylko dla ciała, ale i dla duszy jednostki, dla umoralnienia młodzieży szkolnej, wyrobienie siły, woli, ambicji i energji życiowej są dziś ogólnie uznane i stanowią dogmat nowoczesnego wychowania. Młodzież szkolna, zamknięta w czterech ścianach, pozbawiona ruchu i powietrza — traci świeżość, swobodę ruchów i wrodzoną siłę muskułów — nabawia się rozmaitych chorób, przeradza się w wybladłych i wycieńczonych cherlaków, dla których całe przyszłe życie musi się stać ciężarem i pasmem nieustających dolegliwości. Wszystkie te nieszczęścia dadzą się łatwo usunąć jedynie przez szczepienie zdrowej idei sportu, przez racjonalne rozwijanie tężyzny fizycznej. Dobroczynny zawsze wpływ ruchu cielesnego na zdrowie potęguje się jeszcze bardziej w zimie. Organizm bowiem w chłodnej porze roku jest sprawniejszy i wytrzymalszy, tak, że bez większego zmęczenia może znaczną ilość pracy mięśniowej wykonać. Do najpopularniejszych sportów zimowych należy u nas: łyżwiarstwo i saneczkowanie. Sporty te zyskały sobie popularność, po pierwsze ze względu na taniość tych rozrywek, po drugie z powodu możliwości uprawiania ruchu fizycznego na powietrzu, prawie absolutnie czystem. Wiadomo zaś powszechnie, jak wielką rolę przypisują higjeniści powietrzu, zwłaszcza gdy człowiek wskutek szybkiego ruchu głębiej i częściej oddycha. Otóż sport łyżwiarski i saneczkowy odbywa się w takiem idealnie czystem powietrzu, pozbawionem zupełnie kurzu, pyłu i innych substancyj lotnych, które w porze letniej zanieczyszczają powietrze.

— Kierując się tymi zasadami, wzywam was do uprawiania zdrowego sportu, którego hasłem jest: „mens sana in corpore sano!“.

Ciekawe cyfry
o rozwoju Legji stołecznej.

Sekcja piłkarska Legji liczy 185 członków, z czego 124 zgłoszonych do P. Z. P. N-u. Czynnych graczy w roku 1928 było 91, przyczem w drużynie ligowej grało 23 graczy. Sekcja liczy 7 drużyn, w tem dwie juniorów i jedną old-boyów. Drużyna ligowa zajęła 3 miejsce w lidze, drużyna Ib — zdobyła mistrzostwo rezerw a drużyna II — mistrzostwo rezerw klasy A. Trener Kodacs został zaangażowany również na rok przyszły.

Do sekcji szermierczej W. K. S. Legji zapisali się ostatnio doskonali szermierze polscy, m. in. kpt. Seyda, por. Zabielski, por. Goszczewski, kpt. Sterba i inni.

Sport u eskimosów.

Pewien podróżnik duński wrócił z wyprawy naukowej do kraju eskimosów i w opisach podaje również szereg wiadomości o sportach, które tam są uprawiane.

Eskimosi w sporcie bardzo są brutalni. Oddawna uprawiali oni np. walkę na pięści, która polega na tem, iż przeciwnika bije się zaciśniętą pięścią w lewe ramię lub skronie. Wprawdzie dziś ten sposób walczenia stał się raczej żartem, lecz dawniej bito się w ten sposób najpoważniej w świecie, zwłaszcza, gdy schodzili się przedstawiciele różnych plemion. Walka odbywała się o honor danego plemienia, a nieraz się zdarzało, że pokonany chwytał za nóż i w inny sposób nacierał na zwycięzcę.

Dość powszechnym u eskimosów sposobem próbowania sił jest chwytanie palcem wskazującym za kącik ust; palcem tym należy tak długo przeciwnika ciągnąć za usta, aż uzna się za pokonanego.

Już w przyszłym roku
zaczniemy się przygotowywać do następnej olimpjady w Los Angelos.
Ważne uchwały Związku Związków.

Ostatnio odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Związku Związków Sportowych pod przewodnictwem pułk. Ulrycha.

Główną uwagę zajęła sprawa nowo opracowanego statutu, który zdąża do nadania większej powagi najwyższej instytucji sportowej a także do zostrzeżenia dla władz swoich większej egzekutywy.

Po dłuższej dyskusji uchwalono większością głosów egzekutywę zachować, oraz że związki corocznie mają składać sprawozdania ze swej działalności wraz ze sprawozdaniem finansowem.

Dalszą sprawą było sprawozdanie Komisji Olimpijskiej wraz ze sprawozdaniem finansowem. To ostatnie wykazało niedobór w sumie 1.974.93 zł.

Ze sprawozdania Komisji Olimpijskiej obejmującego cały okres prac przygotowawczych, właściwych i likwidacyjnych, najważniejsze były wnioski oparte na dotychczasowem doświadczeniu.

Do ciekawszych należą następujące: nie dopuścić, by zawodnicy przyprowadzani byli przez związki do pełnej formy przedwcześnie, co częściowo spotkało w Amsterdamie nas i Niemców w lekkiej atletyce i kolarstwie,

zarzucić system zbierania funduszy za pomocą sprzedaży nalepek i zbiórek na listy, a zwrócić główną uwagę na imprezy dochodowe,

zbiórkę energiczną rozpocząć już na kilka lat przed Igrzyskami, ustalić plan obesłania już zimą 1928/9;

trenerów zagranicznych, o ile to potrzebne i możliwe, sprowadzać raczej w okresie wcześniejszym, a nie w ostatnich miesiącach;

kwatery urządzać osobno dla zawodników i zawodniczek i unikać o ile tylko możności przyjmowania na kwaterę i wyżywienia przedstawicieli i gości;

ograniczyć skład ekspedycji do niezbędnego minimum;

zaniechać opiekowanie się wycieczkami.

W przedstawieniu lekarskiem stwierdzono, iż metody prowadzenia treningów nie są złe, za mało jednak jeszcze wymagają od zawodników.

Ujemnemi stronami naszego sportu są: za mały wybór najlepszych, ze względu na nieliczne rzesze ćwiczących oraz brak rutyny zawodowej.

Następnie uchwalono:

1) w celu zebrania materjałów do dziejów sportu w Polsce, związki państwowe opracują historję dotychczasowych swych prac.

2) wydać w porozumieniu z P. U. W. F. instrukcję budowy boisk.

Wspaniałe zamierzenia
Polskiego Związku Hokeja lodowego.

Polski Związek Hokeja Lodowego ustalił już program zawodów na sezon nadchodzący. Przedstawia się on następująco:

Od 17 do 26 grudnia — rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w całej Polsce.

Od 28 grudnia do 1 stycznia 1929 r. mistrzostwa Polski w Krynicy z udziałem 6 klubów (mistrzów okręgowych). Tytuł mistrza broni A.ZS. (Warszawa). Od 2 do 6 stycznia — turniej międzynarodowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem 2 klubów zagranicznych i 4 krajowych.

Od 12 do 18 stycznia — udział w 1-ych szwajcarskich igrzyskach zimowych w Davos.

Od 20 do 26 stycznia — udział w zawodach w Wiedniu i ewent. innych miastach Austrji.

Od 28 stycznia do 3 lutego — udział drużyny reprezentacyjnej w mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Od 5 do 8 lutego — dwa mecze reprezentacji Finlandji w Polsce, a mianowicie 5 lutego we Lwowie, a 8 lutego w Warszawie.

Od 15 do 17 lutego — turniej międzymiastowy, w Zakopanem z udziałem 4zespołów reprezentacyjnych z okręgów.

2 marca, lub 23 marca — spotkanie mistrza Polski z drużyną reprezentacyjną Anglji w Londynie. Po drodze ewentualny mecz w Berlinie.

Czy zostanie program powyższy wypełniony w kraju, zależeć będzie od tak niepewnej obecnie w Polsce zimowej pogody.

Szermierze polscy
we Włoszech.

Państw Urząd Wychowania Fizycznego wysłał na treningi do Wyższ. Szk. Wych. Fizyczn. w Tarnesina (Włochy) dwuch obiecujących szermierzy polskich por. Laskowskiego i sierż. Zagackiego. Po powrocie z kursów, szermierze ci zostaną zatrudnieni w Centr. Wojsk. Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu i niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu naszego sportu szermierczego.

Pistulla w Katowicach.

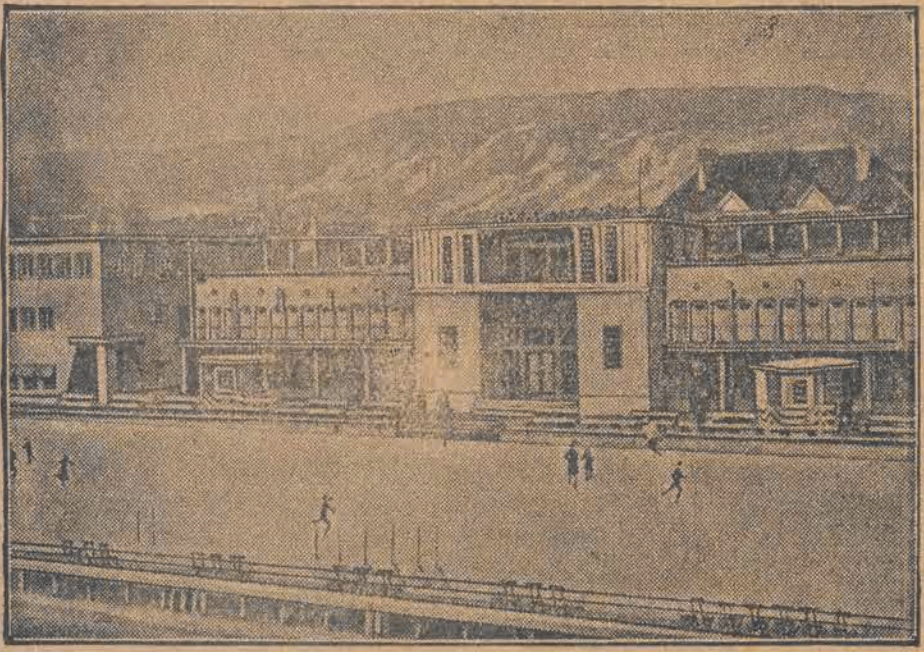
Doskonały bokser niemiecki, mistrz Europy i wicemistrz olimpijski, Pistulla przybywa do Katowic i w dniu dzisiejszym rozegra spotkanie z mistrzem Polski wagi ciężkiej Kupką.

Mecz ten obudził wielkie zainteresowanie wśród sfer sportowych na Śląsku.

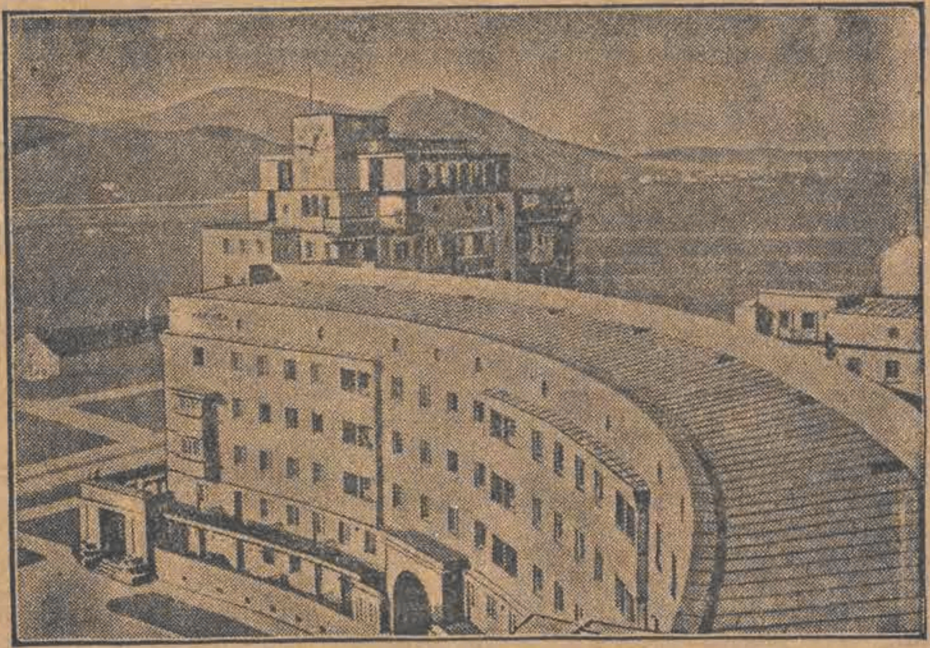
Po tych zawodach Pistulla opuszcza na czas dłuższy Europę, udając się na tournee do Ameryki.

Karol Koželuh pokonany został w Chicago przez Rickarda w 5 setach. Jest to już druga porażka Koželuha do doskonałego tennisisty amerykańskiego

Co magistrat wiedeński dał obywatelom na „gwiazdkę".



Na południowych krańcach Wiednia magistrat tego miasta założył wspaniałą ślizgawkę dla młodzieży szkolnej.



Tak wyglądają domy robotnicze, które buduje magistrat Wiednia, aby dostarczyć szerokim warstwom ludności tanich, a dobrych mieszkań.

Jedyne zdjęcie mongolskiego lamy.



Najwyższy kapłan budyjski w Mongolji, BANDITO - KAMBO - LAMA, został po raz pierwszy uwieczniony na fotografji przez rosyjską ekspedycję filmową, która przebywa obecnie w tym zakątku Azji. Po obu stronach dostojnika stoją dwaj pierwsi po nim w Mongolji kapłani budyjscy.

Porwanie 22 piękności meksykańskich
po dynamitowym zamachu 70 bandytów na miasto.

Meksyk, 16 grudnia.

Na miasteczko Jicotepec w stanie Jalisco bandyci dokonali niesłychanego napadu.

Gdy mieszkańcy znajdowali się na przedstawieniu w kinie, wtargnęło do miasteczka 70 bandytów, którzy obsadzili główną ulicę, a ratusz wysadzili dynamitem w powietrze. Następnie wdarli się do kina, skąd wyprowadzili wszystkie kobiety i dziewczęta, i, ustawiwszy je przed gmachem, wybrali 22 najdorodniejsze dziewczyny, które uprowadzili z sobą.

Meksyk obrał nowego prezydenta.



PORTES GIL,
nowy prezydent republiki meksykańskiej, odczytuje swoją mowę powitalną przed parlamentem.

Adwokat żyrował weksle
pod wpływem hypnozy.

Berlin, 16 grudnia.

„Tempo" przynosi opis nieznanego dotychczas w kryminalistyce wypadku.

Przed niedawnym czasem w Berlinie zjawił się nieznany nikomu kupiec rumuński, który otworzył biuro zakupu manufaktury i wyrobów jubilerskich dla eksportu do Rumunji i Czechosłowacji. Za zakupione towary płacił wekslami, które początkowo bardzo starannie wykupywał. Weksle zaopatrzone były w żyro jednego z najbardziej znanych adwokatów berlińskich.

Nagle przed kilkoma dniami weksle poszły do protestu, a „kupiec" rumuński zniknął. Wierzyciele zwrócili się do owego adwokata, żądając zapłaty. Nieszczęsna ofiara własnej lekkomyślności ofiaruje już połowę swego dochodu przez całe życie dla pokrycia długów. Podczas badania adwokat-żyrant oświadczył, że nie rozumie, w jakim celu dawał żyra rumunowi. Prawdopodobnie działał pod wpływem hypnozy, w którą został pogrążony przez zbrodniczego rumuna.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.